



# Oratorium Świątokrzyskie

luty 2004

nr 76

*Pismo dla Przyjaciół Oratorium Świątokrzyskiego i Parafian Św. Krzyża*



## **Drodzy Czytelnicy Oratora Świątokrzyskiego**

**M**iesiąc luty już na samym początku zostaje rozświetlony blaskiem gromnicy (2.02 – święto Ofiarowania Pańskiego). Na przepiękne teksty i melodie naszych polskich kołęd musimy poczekać do końca roku... A teraz powoli, chociaż jeszcze trwa karnawał, potrzeba nam się wyciszać, aby tym sposobem znaleźć bardziej odpowiedni klimat na zastanowienie, refleksję, modlitwę, do czego już nas zachęca Światowy Dzień Chorego przypadający we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes (11.02) i do czego zdecydowanie przynagła okres Wielkiego Postu zaczynający się Środą Popielcową (25.02).

Tak więc niech Was nie dziwi ta utrzymana już w poważnym, „wielkopostnym” nastroju ilustracja znajdująca się obok. Trzeba nam się powoli wyciszać...

**Redakcja**

### **W numerze:**

|  |    |
|--|----|
| Z Kroniki parafialnej  | 2  |
| Temat miesiąca: Nie wystarczy posypać głowy popiołem             | 6  |
| Historia, wydarzenia, osoby...<br>Parafia w latach 1918-1939 (3) | 7  |
| Niech żyją ferie!  | 8  |
| Wywiad z...  | 10 |
| Bóg w ziarnku gorczycy   | 11 |
| Za więziennych krat  | 12 |
| Jasełka u przedszkolaków   | 13 |
| Droga krzyżowa   | 14 |

## Z Kroniki parafialnej – styczeń 2004

**M**iesiąc styczeń w swoim pierwszym dniu mieścił w sobie wiele okazji do refleksji i modlitwy. Był bowiem pierwszym dniem Nowego Roku 2004, a więc i Uroczystością Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. W tym dniu przypadł także Świątowy Dzień Modlitw o Pokój, a poza tym był to I Czwartek miesiąca. Nie pozostaje więc nic innego, jak żywić nadzieję, że dobrze nasza parafia, my wszyscy, nasze rodziny, wspólnoty weszliśmy w ten nowy rok. Niech Bóg zechce nam w nim błogosławić i otaczać nas swoją opieką!

A oto co przeżyliśmy w ubiegłym miesiącu:

● **4 stycznia** o godz. 17<sup>00</sup> miało miejsce spotkanie opłatkowe salezjanów z personelem pracowniczym. Było ono także okazją do wyrażenia wdzięczności i podziękowania dla wszystkich osób trudzących się na różnych odcinkach funkcjonowania parafii: kościoła, zakrystii, kancelarii, katechezy, kuchni, obejścia kościoła itd.



W braterskim gronie z personelem pracowniczym

● Wprawdzie okres Bożego Narodzenia zakończyła niedziela Chrztu Pańskiego (11.01), a po niej zaczął się okres zwykły, to jednak kolędy w naszym kościele rozbrzmiewały, jak i zresztą wszędzie w Polsce, do 2 lutego. A poza tym w wielu formach dała się nadal odczuć atmosfera i klimat świąteczny. Mowa tu m.in. o spotkaniach opłatkowych, które miały miejsce. Wspomnijmy tu o niektórych z nich...

**11 stycznia** po Mszy św. o godz. 16<sup>00</sup> odbył się „Opłatek” dla wszystkich grup parafialnych w pomieszczeniach naszego Oratorium. Wzięli w nim udział Współpracownicy Salezjańscy,

członkowie Rady Parafialnej, Żywego Różańca, Chóru parafialnego, Rycerstwa Niepokalanej, Biura „Radia Maryja”, Byłych Wychowanków, Służby Liturgicznej oraz Lokalnej Grupy „Caritas”.

**18 stycznia**, w niedzielę Współpracownicy Salezjańscy, członkowie Biura „Radia Maryja”, sympatycy dzieła św. Jana Bosko uczestniczyli we Mszy św. o godz. 16<sup>00</sup> w ich intencji. W tej Mszy św. uczestniczył także, zaproszony na tę okazję, ojciec redemptorysta z „Radia Maryja” z Torunia. Po niej miało miejsce wspólne spotkanie opłatkowe.

I jakże tu nie wspomnieć również o innej formie Bożonarodzeniowego przeżycia, jakim były „Jasełka” przedstawione w oratoryjnej „Akwareli” i przygotowane z wielkim poświęceniem i kunsztem reżyserskim ks. Mirka, opiekuna Służby Liturgicznej. To właśnie jej członkowie, ministranci starsi i młodszy, utworzyli zgraną aktorską grupę, która dostarczyła nam wielu niezapomnianych wrażeń

dzinna audycja radiowa w radiu „Plus” z cyklu „Bliżej parafii”, w której została poruszona m.in. ekumeniczna problematyka związana z kościołami chrześcijańskimi w Ziemi Świętej. W audycji prowadzonej przez ks. Jerzego Ostrowskiego wziął udział przedstawiciel salezjanów naszej parafii.

● I jeszcze jedno wydarzenie godne podkreślenia, mające miejsce tejeż niedzieli. Wprawdzie nie było ono związane bezpośrednio z naszą parafią, czy jej obszarem, ale z racji uczestnictwa w nim młodych przedstawicieli naszej wspólnoty parafialnej, warto i o nim wspomnieć w tej kronice. Mowa tu o wieczorze kolędowo-poetyckim przedstawionym w salezjańskim kościele w Niewachlowie przez młodzież z naszego Oratorium, która także zapewniła oprawę muzyczną na poprzedzającej ten „wieczór” Mszy św. o godz. 18<sup>00</sup>.

● **Od 19 stycznia** dzieci naszej parafii i nie tylko miały okazję wziąć udział w zimowisku, które zakończyło się 24 stycznia zabawą karnawałową. Możemy o nim przeczytać na stronach 8-9.

● **22 stycznia** rozpoczęliśmy Nowennę do św. Jana Bosko, w którą doskonale wkomponowało się, obchodzone w tym dniu, wspomnienie błog. Laury Vicuna, wychowanki siostr salezjanek, ogłoszonej błogosławioną przez papieża Jana Pawła II w 1988 r., a także święto św. Franciszka Salezego (24.01) – patrona Zgromadzenia Salezjańskiego, od którego salezjanie wzięli nazwę, i przede wszystkim – Triduum do Uroczystości św. Jana Bosko. Zatrzymajmy się nieco na tych trzech dniach, a właściwie wieczorach, przygotowania do tego wielkiego salezjańskiego święta. Każdy z nich miał swój temat.

I tak: **28 stycznia** mogliśmy usłyszeć o błog. Józefie Kowalskim. Kazanie o tym bohaterskim salezjaninie, męczenniku z Oświęcimia i „obrońcy różańca” wygłosił ks. proboszcz Marek Ledwożyw. Powiedział on m.in.: *23 maja 1941 r. gestapowcy aresztowali w Krakowie ks. Józefa Kowalskiego i jedenastu innych salezjanów. Umieszczono ich najpierw w więzieniu na Montelupich w Krakowie, skąd po miesięcznym śledztwie i torturach przewieziono do obozu w Oświęcimiu 26 czerwca 1941 r.*

(...) Ksiądz Konrad Szweda, współwzięcień wspomina, że ks. Kowalski za-

i przedłużyła niejako radość świętowania Narodzin Bożej Dzieciny. Przedstawienie mogliśmy oglądać w święto Chrztu Pańskiego (poprzedziło ono wyżej wspomniane spotkanie opłatkowe grup parafialnych) oraz dwukrotnie w niedzielę 18 stycznia po Mszy św. o godz. 11<sup>30</sup> (było głównie zadedykowane dzieciom naszej parafii) i o godz. 17<sup>00</sup>. Jak więc widać stara teatralna tradycja salezjańska nie zamiera. Brawo! Oby tak dalej!

● Z tą także niedzielą rozpoczęliśmy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijanin. Medialnym, końcowym akcentem tegoż tygodnia była także go-

chowal w obozie godność człowieka i kapłana, i potrafił pozostać sobą, choć za to był bity. Pomagał innym, choć przyjmował za to chłostę i jako gorliwy kapłan, pomimo surowego zakazu, rozgrzeszał konających, dodawał otuchy zrezygnowanym, pocieszał psychicznie załamanych, oczekujących wyroku śmierci.

Siłę czerpał z nabożeństwa do Matki Najświętszej, czego dowodem był różaniec, jego nierozłączny „towarzysz” życia obozowego, i Msza św. o 4<sup>30</sup> rano, przed wyjściem do pracy. Organizuje także modlitwy dla grupy więźniów, a poza tym – odprawia Msze św. na różnych blokach oraz roznosi więźniom Komunię św. Dwa razy spotyka też ojca Maksymiliana Kolbe.

(...) Oprawcy, bijąc ks. Kowalskiego i naigrawając się z niego jako księdza, kazali mu wdrapać się na beczkę. Kapo Sepp, z kabotyńskim wyrazem twarzy zwrócił się do niego: „Duszycki ci uciekają. Wskakuj czym prędzej na beczkę, by im udzielić ostatniego błogosławieństwa na drogę do nieba” – wspomina J. Kret.

„Zbolały, bo poraniony na całym ciele, okrwawiony, ubłocony, wyczerpany doznanymi mękami, ks. Kowalski przemógł się potężnym skurczem woli, skupił się w sobie, drząc na całym ciele, z widocznym bólem i trudem, ukląkł na szutrowisku i powolnym,

donośnym głosem, na jaki tylko się mógł zdobyć (a zawsze miał silny i donośny głos), przeżegnał się, złożył ręce do modlitwy i zapatrzony w niebo – zaczął odmawiać z głęboką wiarą: „Ojcze nasz”.

(...) Więźniowie ledwie zawlekli się do obozu. Tam czekał już na ks. Kowalskiego wyrok śmierci.

Kiedy po apelu ks. Józef leżał na prycy, przyszedł do niego kapo Mitas. Wywołany kapłan oddał swój chleb koledze z prycy, Z. Kolankowskiego: „Zygmus, weź ten chleb, mnie już nie będzie potrzebny”. Głośno powiedział: „Módlcie się za mnie i za moich prześladowców”. I wyszedł do swoich katów. Już nie wrócił. Było to 4 lipca 1942 r. Świadcami śmierci gorliwego kapłana byli wyłącznie kapośmordercy. Został przez nich zmasakrowany i utopiony w beczce z fekaliami... Władze obozowe powiadomiły rodziców ks. Kowalskiego, że zmarł 4 lipca 1942 r. o godz. 20<sup>30</sup>.

● 29 stycznia bohaterem homilii był najprawdziwszy książe polski, a potem salezjanin, który 25 kwietnia br. zostanie ogłoszony błogosławionym – ks. August Czarторыcki. Jego postać i życie przybliżył ks. Tadeusz Horwat. Oto fragmenty jego kazania: Sługa Boży ks. August Czarторыcki – to niezwykła postać przez niewielu znana.

Książe polski, który wyrzekł się tytułów i bogactw, aby ukryć się w zakonie i umrzeć w pokorze i milczeniu. Książe, który ukochał ks. Jana Bosko, Zgromadzenie Salezjańskie i młodzież. Książe, w którym Kościół uznał wzór życia chrześcijańskiego i zakonnego.

(...) W 1883 roku doszło do spotkania Augusta Czarторыckiego z ks. Bosko. Spotkanie to „leżało na sercu” samemu księciu Władysławowi Czarторыkiemu. Czuł się stale duchowym wodzem emigracji, której sytuacja wtedy nie była najlepsza. Polska młodzież, urodzona na obcej ziemi, była już drugim lub trzecim pokoleniem Polaków walczących na obczyźnie o wolność swojej ojczyzny. Postępował proces wynaradawiania, szerzyły się prądy rewolucyjne i ateistyczne... Jeżeli ks. Bosko objął opieką duchową tych ludzi, a jego synowie udaliby się także do Galicji, podejmując się wychowania polskich chłopców, książe Władysław gotów był wesprzeć go we wszystkim.

(...) Ks. Bosko wywarł ogromne wrażenie na Augustcie. Kiedy ściskając jego rękę święty mąż powiedział: „Od dawna chciałem poznać pana, wasza książećca mość, August zrozumiał, że nie będzie osamotniony w walce o osiągnięcie ideału zakonnego i kapłańskiego. Młody książe zdecydował wtedy, że zostanie salezjaninem, duchowym

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Fot. ks. Mirosław Niechwiej SDB



Uczestnicy „Zimowiska 2004”

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

synem ks. Bosko. Nim jednak do tego doszło potrzeba było aż pięciu lat... Ks. Bosko musiał postępować roztropnie... W końcu odpowiedział pozytywnie na prośbę Augusta, radził mu jednak wstąpić do jezuitów albo do karmelitów, skąd wywodził się także wychowawca Augusta, o. Józef (Rafał) Kali-

biła wszystko, aby powrócił do życia świeckiego. Jakkolwiek jego ciotka Izabela Czartoryska napisała do ojca Augusta: „Augustowi więcej zależy na tym, aby być salezjaninem, niż na samym życiu i nie można mu odmówić tej najwyższej wzniosłości ducha, dla której poświęcił rodzinę, fortunę, życie. Ukształtowany w tyglu cierpień fizycznych

Nie pamiętam teraz, kiedy pierwszy raz zetknąłem się z ich postaciami. Myślę, że było to jeszcze przed wstąpieniem do Zgromadzenia. Ale pamiętam jednak, że uderzyło mnie już wtedy bohaterstwo tych chłopców. Pamiętam, kiedy czytałem ich ostatnie listy – które za chwilę pozwolę sobie, przynajmniej wyrywkowo, przytoczyć – to muszę wyznać dzisiaj, że płakałem wtedy. To niesamowite! – stwierdziłem i pytałem siebie: „Czy ja umiałbym tak jak oni stanąć oko w oko ze śmiercią, z tym niebezpieczeństwem, które czyha na życie człowieka i to w młodym wieku, kiedy ten się rozwija, kiedy ma tak wiele planów, aspiracji... A musi to wszystko zostawić i przyjąć wolę Boga w tym młodym wieku. Ci chłopcy to potrafili.

Aresztowani we wrześniu 1940 r. Dwa lata przebywali w więzieniach i w końcu 24 sierpnia 1942 r. zostali zgilotynowani w Dreźnie.

Beatyfikowani 13 czerwca 1999 r. wraz z innymi męczennikami.

Wychowankowie Oratorium – ten szczególny owoc świętości stylu wychowania ks. Bosko. Oni przez długi czas w Oratorium, kiedy przyjmowali te wartości, poprzez to przygotowywali się właśnie – chociaż jeszcze nie wiedząc o tym – do przyjęcia tak wielkiego ciosu... Ale trzeba powiedzieć, że ten egzamin dojrzałości, prawdziwej dojrzałości chrześcijańskiej zdali „na szóstkę”, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli.



Fot. ks. Sylwester Rozemberg SDB

#### Młodzi aktorzy w komplecie

nowski. August oświadczył, że chce zostać salezjaninem. Ks. Bosko odmówił przyjęcia go. Ubogie i pracowite życie jego duchowych synów nie wydawało się odpowiednie dla księcia wychowanego w wygodach i dostatku. August bardzo się zasmucił z powodu negatywnej odpowiedzi ks. Bosko, ale nie zrezygnował z realizacji swego zamiaru. Będąc na audyencji u papieża Leona XIII przedstawił mu sprawę swojego powołania, trudności, jakich doznał i powiadomił o odmowie ks. Bosko co do przyjęcia go do Zgromadzenia Salezjańskiego, a na koniec poprosił papieża, by ten wstawił się za nim u ks. Bosko. Papież chwilę się zamyślił i rzekł jakby w natchnieniu: „Proszę powiedzieć ks. Bosko, aby przyjął księcia do salezjanów”. Chociaż teraz na przeszkodzie stanęła rodzina, to jednak August zdecydowanym tonem pisze do ks. Bosko 13 czerwca 1887 r.: „Ja natomiast jestem zdecydowany wypełnić wolę Bożą, jak mi powiedział Leon XIII, i pójść za głosem powołania...”. Ks. Bosko wtedy uległ... 24 listopada w Bazylice Wspomożycielki Wiernych w Turynie ks. Bosko poświęcił sutanny czterem klerykom, w tym dwóm Polakom: Wiktorowi Grabelskiemu i Augustowi Czartoryskiemu. Od dnia swoich obłóczyn August stał się wzorem zakonnika: pokorny, ubogi w wikcie, mieszkaniu i stroju, zachowujący przepisy życia zakonnego tak doskonale, że nazywano go wcieleniem reguły zakonnej, posłuszny i poddany we wszystkim. Jednakże rodzina nadal ro-

i moralnych August otrzymał święcenia kapłańskie w San Remo 2 kwietnia 1892 r., mając 34 lata. Po dwunastu miesiącach postugi kapłańskiej, zakończył świętobliwie swoje doczesne życie.

(...) Życie Czcigodnego księdza Augusta jest budującym i przekonywującym wzorem odważnego i konsekwentnego oderwania się od najponętniejszych nawet dóbr doczesnych – w celu zdobycia tych nieporównywalnie wspanialszych. Módlmy się w kontekście jego rychłej beatyfikacji szczególnie za młodość, aby swoim przykładem pociągał ją na trudne drogi wierności Bogu, by wypraszał jej odwagę, męstwo i gorliwość w realizacji życiowego powołania.



Fot. ks. Sylwester Rozemberg SDB

#### Jedna ze scen jasełkowych

● 30 stycznia o „bohaterskiej piątce”, wychowankach salezjańskiego Oratorium z Poznania, mówił w swoim kazaniu ks. Sylwester Rozemberg, dyrektor naszego Oratorium. Przytoczmy niektóre passusy jego homilii, w którą wplótł swoje bardzo osobiste refleksje: Młodzi ludzie! Czesław Józwiak, Edward Kaźmierski, Franciszek Kęsy, Edward Klinik i Jarogniew Wojciechowski przyjęli śmierć męczeńską mając 21, 22, 23 lata.

Kiedy czytamy ich ostatnie listy, to rzeczywiście tza kręci się w oku – tak pełne spokoju i pojednania z wolą Boga.

(...) Drodzy, tak może pisać tylko człowiek pełen Boga. Myślę, że ci młodzi ludzie mogą – szczególnie dla dzisiejszej młodości, która na pewno w swoim życiu także poszukuje ideałów – stanowić prawdziwy wzór. Prawdziwy wzór zapatrzenia w to, co naprawdę istotne. Są wspaniałym przykładem dla wszystkich, którzy przyjmują w swoim życiu styl św. Jana Bosko.

Ten wzór poznańskiej „bohaterskiej piątki” może stać się prawdziwym wyznacznikiem, jak w pełni przyjąć Boga do swojego życia. Jak do końca Mu zaufać, nie tylko w momentach radości, triumfu, ale także w momentach trudnych, które w życiu każdego człowieka z pewnością przychodzą. I w końcu – w tym szczególnym momencie egzaminu, który każdy z nas zdaje przed samym Bogiem w momencie śmierci. Tak żyć, żeby godnie umrzeć, żeby przyjąć śmierć tak, jak ci młodzi chłopcy, w pełni z „podniesioną twarzą”. Móc spojrzeć prosto w Boga, który chce przyjąć nas jako swoje dzieci.

Po Mszy św. była okazja do nabycia w zakrystii książki o „poznańskiej piątce”.

● **31 stycznia**, w sobotę, obchodziliśmy centralną uroczystość św. Jana Bosko. Była ona dla wszystkich parafian okazją do spotkania się i wspólnej modlitwy dziękczynnej skierowanej do Boga w duchu wdzięczności za tego świętego Wychowawcę i Ojca ludzi młodych oraz modlitwy błagalnej w intencji współczesnej młodzieży, zwłaszcza z naszej parafii, co znalazło swój najlepszy wyraz na Mszy św. o godz. 18<sup>00</sup>, której przewodniczył proboszcz z Niewachłowa, ks. Janusz Popielski. O wielkim kapłanie z Turynu, jego mądrej matce, choć prostej wieśniaczce – Małgorzacie, o ponadczasowym znaczeniu systemu uprzedzającego ks. Bosko mówił w swoim kazaniu, z wielkim zaangażowaniem głosu i serca, ks. Stanisław Zasada. Oto co powiedział m.in.: *Dzisiaj obchodzimy uroczystość św. Jana Bosko. Dobrze nam znany jako wychowawca i nauczyciel młodzieży, założyciel Zgromadzenia Salezjanów, którzy już 85 lat pracują w tej parafii. Salezjanie w Kielcach kojarzą się, zwłaszcza starszemu pokoleniu, ze szkołą rzemiosł dla ubogiej młodzieży od 1918 r. i krótko po wojnie, z teatrem, orkiestrą dętą uświetniającą niemal wszystkie uroczystości kościelne i świeckie w Kielcach oraz parafią, w której szczególnie miejsce zajmuje po dzień dzisiejszy młodzież gromadząca się w Oratorium.*

(...) Ale nie byłoby takiego Janka Bosko, a później wielkiego świętego Jana Bosko, gdyby nie dom rodzinny, a przede wszystkim matka Małgorzata, jako że ojciec Franciszek zmarł nagle na ciężkie zapalenie płuc, gdy Janek miał niespełna dwa lata.

(...) Bóg był na pierwszym miejscu w ich rodzinie. Małgorzata zachęcała swoje dzieci, by uświadamiały sobie obecność Boga jako dobrego Ojca. „Bóg cię widzi” – było jej częstym powiedzeniem. Przez swój przykład i pobożność

otworzyła serca dzieci na głęboką miłość do Jezusa i Maryi. Wychowywała je w głębokiej wierze, pomagając im przez to stać się dobrymi ludźmi.

W wieku dziewięciu lat Janek miał pewien sen-widzenie, który w przyszłości okazał się nie bez znaczenia dla jego dalszego życia i posłannictwa.

(...) W swoim czasie Janek wstąpił do seminarium diecezjalnego. Po ceremonii przywdziania sutanny matka powiedziała: „Cieszę się z tego, lecz pamiętaj, że to nie suknia zdobi kapłana, lecz cnota. Gdybyś kiedykolwiek zwątpił w swoje powołanie, nie kalaj jej. Wolę mieć za syna ubogiego chłopca niż niegodnego kapłana”. W innym jeszcze czasie tak do niego rzekła: „Wolałabym cię widzieć na łożu śmierci, niż gdybyś kiedykolwiek jako kapłan miał stać się bogatym”. Co za mądrość i bogactwo ducha tej prostej, wiejskiej kobiety!

Kiedy 5 czerwca 1841 r. został wyświęcony na kapłana, matka wieczorem powiedziała do niego: „Zostałeś kapłanem i zacząłeś odprawiać Mszę św. Odtąd jesteś bliżej Chrystusa. Pomyśl jednak, że zacząć odprawiać Mszę św., to znaczy także zacząć cierpieć z Chrystusem. Nie odczujesz tego od razu, lecz

chowankiem i takim zaangażowaniu go, by ten nie miał czasu źle czynić.

W jego niezamordowanej pracy Mistrzynią była mu Matka Najświętsza, którą czcił jako Wspomożycielkę Wiernych.

Matka Małgorzata towarzyszyła i pomagała synowi aż do śmierci. Chłopcy nazywali ją swoją mamą, bo faktycznie „matkowała” im na co dzień. Kiedy zmarła, wydawało się, że życie w Oratorium zamarło...

(...) Taki obraz rodziny: matek, ojców i dzieci nie przystaje już do dzisiejszego stylu – modelu rodziny i wychowania, ale też odczuwamy boleśnie skutki bezstresowego, liberalnego wychowania w myśl hasła: „Róbta, co chceta”. Tylko, że jedni robią to, co chcą, a inni muszą znosić cierpliwie i nie rzadko ze strachem – skutki tego.

I znów wychodzi problem rodziny silnej Bogiem, bo tylko w rodzinie „wykuwają się” charaktery, a obecne rodziny bywają coraz słabsze i mniej trwałe...

Ojciec Święty Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Bazylice Świętego Piotra na zakończenie roku 31 grudnia, powiedział m.in.: „Przyszłość



Fot. ks. Sylwester Rozenberg SDB

#### Uroczystość ks. Bosko uświetnił swym występem zespół „Jubilato Deo” z Rudy Śląskiej

stopniowo i przyznasz mi kiedyś, że miałam rację. Jestem pewna, że będziesz się codziennie za mnie modlił. To mi wystarczy. Od dziś troszcz się jedynie o dobro dusz”.

I troszczył się. Gromadził wokół siebie coraz więcej chłopców z ulicy, zakładał oratoria świąteczne, czyli coś w rodzaju dzisiejszych świetlic, gdzie oprócz gier i zabaw uczył katechizmu, budował z ogromnymi trudnościami szkoły, gdzie wychowankowie przysposabiali się do zawodu, a w pracy pedagogicznej, wychowawczej stosował system uprzedzający, tzn. system wychowawczy oparty na osobistym, pełnym zaufania kontakcie z wy-

ludzkości idzie przez rodzinę” i dalej: „Oby rodzina coraz doskonalej odpowiadała planom, jakie Bóg wiąże z nią od początku”.

Niech te słowa (...) będą zachętą do tego, by – choć z trudem – to jednak inwestować w wychowanie dzieci, opierając się na wierze, bo wiara jest najsilniejszym i najgłębszym motywem tak dla rodziców, wychowawców, jak i dla dzieci, wychowanków.

Wspaniałym dopełnieniem tej uroczystości był kolejowy występ zespołu młodzieżowego „Jubilato Deo” z Rudy Śląskiej, który miał miejsce zaraz po Mszy św. □

# Nie wystarczy posypać głowy popiołem...

**Zdzisław Brzęk sdb**

**Nawracajcie się! – woła Chrystus z kart Ewangelii.**

**C**i, którzy byli i są po Nim i Jemu współcześni, chcąc zdobyć liczne rzesze naśladowców i zwolenników odwoływali się i odwołują do chwytliwych haseł, idei i obietnic beztrudnego, bezproblemowego i komfortowego życia, uciekając się przy tym do wszelkich dostępnych tricków reklamowych, psychologicznych i najróżniejszych środków perswazji, z łapówkami włącznie. A przy tym wszyscy oni bardzo, ale to bardzo uważają, aby nie zrazić do siebie swych fanów, stąd bardzo sprytnie dobierają słowa. To nic, że te z czasem okazały się puste i bez pokrycia, perfidnym kłamstwem i kamuflażem. Wielu niestety da się uwieść tej utopijnej obietnicy raju na ziemi, gdzie nie będzie więcej trosk, cierpień, trudu i wyrzeczeń.

A Chrystus? Mówi stanowczo: „Nawracajcie się!»

Dlaczego zwraca się do swoich słuchaczy w tak ostrych słowach, przecie słysząc to, ci mogą się odwrócić i odejść od Niego? Chrystusowi rzecz jasna zależy na tym, by te liczne słuchające Go tłumy zatrzymać przy sobie, ale nie za wszelką cenę i po najmniejszej linii oporu. Popularności za cenę kompromisu z grzechem człowieka Chrystus zdecydowanie mówi: „Nie! Nigdy!» I będzie to stanowczo wypowiedział każdym gestem i krokiem swojej misji. „Nie jestem z tego świata» – powie osłupiałemu ze zdziwienia Piłatowi, gdy ten Go będzie chciał uwolnić odwołując się do jednego ze sposobów ludzkiej – ale tylko ludzkiej – logiki i prawa tego świata.

Istotnie, On nie jest z tego świata, lecz to nie znaczy wcale, że ten świat nienawidzi. Kocha go, jak kocha człowieka, który ma czynić z tego świata swoje poddaństwo. Kocha, aż po męczeńską śmierć na drzewie Krzyża, przynosząc odkupienie i rozwiązanie wszelkich poplątanych, niewiadomych dróg człowieczych, zdających się dotąd biec bez celu i mety przeznaczenia.

Cóż to za błogosławiona „sprzeczność!» – Nie jest z tego świata, ale ten świat kocha miłością nieskończoną! I jakże cudowna jest ta Jego pedagogia: „Kochać to znaczy wymagać!»

Ten ewangeliczny wymóg Chrystusa „Nawracajcie się!» nie jest wypowie-

dziany jeden jedyny raz, lecz przeplata się przez całą Ewangelię. To sugeruje, że nawrócenie nie jest jedynie jakimś jednorazowym aktem, ale procesem. Trzeba, byśmy sobie uzmysłowili to zwłaszcza teraz, gdy przeżywać będziemy ten szczególnie uprzywilejowany czas, jakim jest okres Wielkiego Postu. Pamiętajmy jednak, że jest on jedynie wycinkiem z całości naszego ciągłego nawracania się. Żadne, nawet najlepsze przeżycie tego okresu nie będzie dla nas gwarancją, że osiągnęliśmy doskonałość, że nawróciliśmy się raz na zawsze. Ta cząstka nawrócenia, której dostąpimy nie będzie nigdy oznaczać totalności, a to z tej prostej przyczyny, że po prostu wszyscy jesteśmy grzesznymi ludźmi. Bylibyśmy karykaturą chrześcijan, gdybyśmy już teraz uważali siebie za doskonałych. A tak nam się wydawać może, gdy posypimy głowę popiołem w Środę Popielcową, uczestniczyć będziemy w rekolekcjach, w obrzędach wielkopostnych, przystąpimy do spowiedzi...

Nikt z nas nie jest doskonały. Nikt z nas nie może przypisywać sobie doskonałości i rościć sobie do niej prawo. Wszystkim nam bez różnicy Chrystus tak samo mówi: „Nawracajcie się!» „Nawracać się» zaś oznacza tutaj nawracać się ciągle, bo nawrócenie to proces trwający całe życie. Nawrócenie to całe życie. Nawracać się to ciągle powracać do Boga. Grzeszymy wszyscy, bo jesteśmy ludźmi. Ważne jest jednak to, by ciągle powstawać na nowo, przyoblekać się w nowego człowieka i w ten sposób ciągle przybliżać się do Boga, bo nigdy nie jesteśmy dość blisko Niego.

Kiedyś usłyszałem dość wymowny w tym względzie przykład kaznodziejski. Jeden z profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego miał w taki oto sposób zwrócić się do swoich studentów:

„Powinniśmy przed naszymi nazwiskami postawić nie tytuły »profesor«, »doktor«, »inżynier«, »dyrektor« itd., lecz napisać: »tragarz«. Tak, bo wszyscy jesteśmy tragarzami i dźwigamy przeróżne paczki z rozmaitymi napisami: »praca«, »szkoła«, »rodzina«, »kariera«, »przyjemność«, »obowiązki«, »dobroć«, »zawiść« itd. Wśród tych wszystkich pakunków znajduje się też maleńka paczuszka »z Bogiem«. Jako że jest tyle innych paczek, które nas absorbują, wypełniają nasz czas, zajmują naszą uwagę i stanowią przed-



Grafika: Archiwum

miot naszej szczególnej troski, często nie zauważamy, że przekładając, poprawiając, mocując solidniej tamte, tracimy tę właśnie... maleńką».

O tak, wszyscy jesteśmy tragarzami obarczonymi przeróżnymi paczkami czy pakunkami. Jakże często zależy nam, by przewieźć przez życie wszystkie inne, uważając by ich po drodze nie zgubić, a o tej maleńkiej paczce „z Bogiem” zapominamy tak łatwo, więcej: gubimy ją gdzieś po drodze. Tak się dzieje, bo jesteśmy grzeszni. Ważne jest jednak, by po zauważeniu jej braku umieć się zatrzymać i odszukać ją i kłaść na naczelne miejsce. I nie możemy się zrażać, gdy te nasze gesty nawracania będą się powtarzać wiele razy, Bóg ciągle czeka na nasz powrót. Ciągle więc zechcemy wracać po naszą zgubę, po tę naszą najważniejszą maleńką paczuszkę... Coraz odważniej i ufniej będziemy po nią wracać, gdy coraz lepiej poznawać będziemy jej zawartość. Bo ta w zestawieniu z tym, co mieszcza inne pozostałe, nie znajduje po prostu porównania. Tak się dzieje, bo to ona nadaje sens istnienia wszystkim pozostałym, utrzymuje je w zdrowym porządku, wskazuje na te naprawdę liczące się i pozwala harmonijnym rytmem wieść cały ten bagaż przez całe życie.

Nawrócenie, z greckiego „metanoia», oznacza zmianę usposobienia. Tak jak nie jest jednorazowym aktem, tak też nie jest aktem biernym. Nawrócenie to nasze czynne zaangażowanie się w przemianę naszej grzesznej postawy wobec Boga i bliźnich, wszędzie tam gdzie ta jest niewłaściwa. Nawrócenie to ciągle podejmowanie owej przemiany. Jego cena jest niewymierzalna i pozostaje aktualna na całe życie. Nie podejmując go, możemy utracić wszystko, podejmując – możemy tylko zyskać, bo ono nie podlega żadnej inflacji. □

## Parafia św. Krzyża w Kielcach w latach 1918-1939 (3)

### Działalność duszpasterska

Parafialna praca duszpasterska, przed którą stanęli salezjanie, obejmowała już nie tylko dzieci i młodzież, do których byli szczególnie posłani, ale wszystkich parafian, od najmniejszego dziecka po starców i chorych. Wymagana była też od nich stała gotowość służby i otwarcie się na wszystkich poprzez posługę słowa Bożego, braterską rozmowę, poradę i sakrament pokuty. Starali się to wszystko realizować formując wszystkich parafian na dobrych chrześcijan i uczciwych, kochających swoją ojczyznę i nawzajem siebie obywateli. Nie przedstawiali jednak, bo to było ich pierwszorzędnym posłannictwem, otaczać szczególną troską parafialną młodzież, zwłaszcza tę najbardziej potrzebującą, zagubioną. Czyniono to chociażby poprzez parafialne Katolickie Związki Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Związek Polskiej Młodzieży czy Koło Ministrantów. Ale znów – powtórzmy raz jeszcze – nie mogli tej troski ograniczać jedynie do ludzi młodych, lecz musieli ją rozciągnąć na wszystkich. Musieli wszystkim bez wyjątku nieść także pociechę duchową i najwyczerpieniej – ludzką, bo niełatwe były to pod wieloma względami czasy. Cieszy przy tym fakt, że sami parafianie wiedzieli, gdzie tej pomocy, zwłaszcza duchowej, i ucieczki należy przede wszystkim szukać i w jakiej czynić to formie. Świadczy o tym ich zaangażowanie w różnych organizacjach i stowarzyszeniach parafialnych o charakterze religijnym, które działały w parafii św. Krzyża w latach 1913-1939.

Oprócz wcześniej wymienionych, mających charakter stricte młodzieżowy, istniało jeszcze wiele innych: Apostolstwo Modlitwy, Bractwo Najświętszego Sakramentu (Bractwo Eucharystyczne), Bractwo Różańca Świętego, Bractwo Trzeźwości, Dzieło Świętego Dzieciństwa Jezusowego, Katolickie Stowarzyszenie Matek, Katolickie Stowarzyszenie Mężów, Koło Misyjne, Krucjata Eucharystyczna, Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Sodalicja Mariańska Panien, Sodalicja Mariańska Wspomożenia Wiernych, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Towarzystwo Niepokalanego Poczęcia, Towarzystwo św. Józefa, Towarzystwo św. Stanisława, Trzeci Zakon św. Franciszka z Asyżu, Związek Byłych Wychowanków

Salezjańskich, Towarzystwo Dobroczynności „Caritas”, Związek Chórów Diecezji Kieleckiej, Związek osób poświęcających się Najśw. Sercu Pana Jezusa, Związek Pomocników Salezjańskich, Żywy Różaniec.

Salezjanie – duszpasterze starali się przeszczepiać nie tylko na grunt parafii, ale i całej diecezji, zasady systemu wychowawczego ks. Bosko. Na konferencjach pasterskich, w swoich wystąpieniach na forum diecezjalnym, z pełną determinacją podkreślali konieczność dogłębnego poznania para-

3000 egzemplarzy). Były w nim zamieszczane artykuły o tematyce religijnej, moralnej i społecznej. Zawierało ono także specjalną rubrykę, w której odnotowywano datki na budowę kościoła i inne cele. Stanowiło pewnego rodzaju kronikę życia parafialnego.

Te i inne formy docierania do wiernych, jak chociażby rozmaite z nimi spotkania, istotnie pozwalały duszpasterzom – salezjanom lepiej poznać parafian, ich potrzeby i braki, którym, na miarę sił, środków i możliwości starano się zaradzić.



Procesja Maryjna – 1933 rok

fii, w której się pracuje, a także – osobistych kontaktów i spotkań z parafianami, rozmów z nimi na różne tematy ich interesujące, posługi duchowej w sakramencie pokuty. Sama coroczna wizyta duszpasterska (kolęda), często przeprowadzana w pośpiechu, ich zdaniem była tutaj niewystarczająca.

I te postulaty, które głosili, starali się wprowadzać w życie. Oprócz zwyczajnych czynności duszpasterskich (Msze święte, kazania, nabożeństwa, spowiedź, itd.) organizowali dla parafian także spotkania w kościele, często czynili to w ramach różnych grup parafialnych. Aniowali pogadanki poruszające bieżące, aktualne sprawy związane z życiem religijnym i społecznym. Dojeżdżali do parafialnych kaplic, gdzie odprawiali Msze św. i głosili nauki. Organizowali i głosili misje parafialne i rekolekcje. W oparciu o parafialne organizacje religijne prowadzili kolportaż prasy katolickiej, propagowali dobrą książkę.

Wierni mogli nabywać bezpłatnie pisemko parafialne pt. „Nasz Głos” (jego nakład w latach 1927-1933 wynosił

Spróbujmy ożywić jeden ze szczególnych dni w życiu salezjańskiej parafii w Kielcach, o którym dość szeroko pisał wspomniany przed chwilą parafialny „Nasz Głos” w swoim kwietniowo-majowym numerze z 1929 r. Był on związany z wielkim wydarzeniem, jakie przeżywała cała Rodzina Salezjańska, a mianowicie z beatyfikacją ks. Jana Bosko, którego papież Pius XI ogłosił błogosławionym 2 kwietnia 1929 r. Tym dniem dla parafii św. Krzyża w Kielcach był 9 czerwca 1929 r. Wtedy to nasza parafia uczciła beatyfikację tego wielkiego Nauczyciela i Apostoła młodzieży, jakim był ks. Jan Bosko.

Uroczystość ku jego czci została poprzedzona trzydniowym przygotowaniem (triduum) z nabożeństwami i okolicznościowymi kazaniem o godz. 19<sup>00</sup>. Zainaugurował ją solenny hejnał, który został odegrany już o godz. 6<sup>00</sup> przez salezjańską orkiestrę zakładową z wieny kościelnej, obwieszając całe miasto i parafii początek obchodów.

DOKOŃCZENIE NA STR. 14

# Niech żyją ferie!

Marta Długosz

Ferie zimowe to okres, na który dzieciaki czekają z niecierpliwością. To czas wolny od szkoły, a więc i czas na odpoczynek, zabawy...

**W** tym roku Oratorium Świętokrzyskie zorganizowało w pierwszym tygodniu ferii (19-24.01) zimowisko dla dzieci. Na początku (poniedziałek) wszyscy uczestnicy mieli okazję poznać się w czasie zabaw. Każdy mógł też wykonać swój własny identyfikator. Dla starszych była przygotowana zabawa w chorażgiewkę, a dla maluchów – gry z piłką.

Następnego dnia dzieci, wraz z opiekunami, pojechały na kulig do Borkowa. Na miejscu czekały już koniki zaprzężone w sanie, do których doczepione były małe saneczki, a potem – także ognisko i grill, na którym smażyły się pyszne kiełbaski. Nieopodal ośrodka była także górka, z której dzieci zjeżdżały na „jabłuszkach”. Po godzinnym kuligu, którego trasa wiodła przez las, wszyscy powrócili



Były gry i zabawy w sali

także bez lepienia bałwanów, jeden z nich był naprawdę ogromny. Pomy-

przed budynkiem Oratorium, wzięli „jabłuszka” i sanki, i wyruszyli na Kądzienię. Na górcie wszyscy świetnie się bawili. Ksiądz Sylwester zorganizował wspaniałą zabawę, w której każdy, kto miał na czym zjeżdżać, brał udział. Po powrocie każdy mógł się napić ciepłej herbaty.

Czwartek był dniem zabawy grupowej. Rano młodsze dzieci zajęły się robieniem karnawałowych masek na sobotę, a starsze zmagaly się w różnych konkurencjach sportowych. Po zakończeniu zabaw wszyscy zebrali się w największej sali Oratorium, aby tam obejrzeć skecze przygotowane przez swoich rówieśników. Były naprawdę bardzo śmieszne. W międzyczasie animatorzy, jak co dzień, przygotowali słodki posiłek. Gdy wszyscy napełnili swoje brzuszki, przeszli do przygotowanych zabaw. Pierwszą z nich była zabawa w cztery zamki, a potem wojna „na śnieżki”. Po zabawie każdy był głodny i zziębnięty, ale starsi animatorzy pomyśleli o ciepłych kiełbaskach z grilla dla wszystkich.

Piątek był jednym z najbardziej oczekiwanych dni ferii, ponieważ w tym dniu był wyjazd na basen „Perła”. Do południa dzieci bawiły się w zaproponowane i przygotowane przez animatorów zabawy. O dwunastej podjechały autokary, do których dzieciaki wsiadały z pośpiechem,



Wio koniku na kuligu...

zmarznięci i głodni, tak więc najpierw było ogrzanie się przy wielkim ognisku, a potem – zjedzenie ciepłej kiełbaski i wypicie gorącej herbaty. Następnie zaczęła się bitwa „na śnieżki”, w której brali udział wszyscy, zarówno dzieci jak i dorośli. Nie obeszło się

słowe maluchy przy pomocy starszych zbudowały również igloo. Wszyscy wrócili zmęczeni, ale bardzo weseli.

W środę czekały już nowe wrażeń. Do południa dzieci bawiły się, malowały, grały w przeróżne gry. Gdy nadeszło południe wszyscy zebrali się



chcąc jak najszybciej dotrzeć do basenu. Na miejscu starsi pomogli młodszym się przebrać, a potem wszyscy zadowoleni weszli do wody. Przed wejściem pan ratownik poinformował wszystkich, co wolno robić, a czego nie. Zarówno opiekunowie, jak i podopieczni bawili się świetnie, pływając i zjeżdżając z rury. Po wyjściu z basenu trzeba było się wysuszyć. W tym najmłodszym pomagali księża i animatorzy. Kiedy już wszyscy zostali dokładnie wysuszeni i przeliczeni można było wsiadać do autokaru i wracać do domu.

Sobota była ostatnim dniem wspólnej zabawy. Zanim zjawily się dzieci, animatorki poprzebierały się za księżniczki i wróżki, ponieważ był to dzień zabawy karnawałowej. Kiedy przyszli mali uczestnicy, można było zobaczyć na sali małe królowny, Batmana, Zorro, antyterrorystę, pirata, panią wiosnę, panią noc, śpioszka, rycerzy i wiele innych postaci. Czekala także na dzieci tak bardzo lubiana przez nie gra „tombola”, w której każdy wygrywa. Był też konkurs piosenki i konkurs na najlepsze przebranie.

Po całym tygodniu aktywnego wypoczynku wszyscy uczestnicy, jak należy sądzić, powrócili do swoich domów zadowoleni z tak wspaniale spędzonego czasu. □

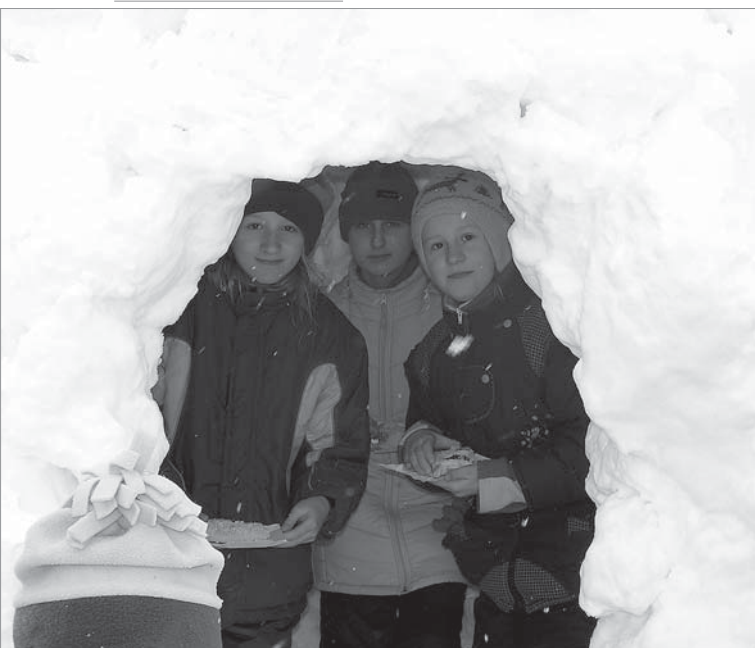


Było lepienie bałwana...



Z góry na... sankach i „jabłuskach”

Powstało nawet igloo...



Młodzi artyści przy pracy

Apetyt dopisywał



## Młdzież zawsze oceniam dobrze...

Z ks. Sylwestrem Rozemborgiem, dyrektorem Oratorium Świętokrzyskiego św. Jana Bosko, rozmawia Justyna Kuśtowska.

**Proszę na wstępie powiedzieć coś o sobie, o przebytej drodze do kapłaństwa. Jak zrodziła się decyzja wstąpienia do Zgromadzenia Salezjańskiego?**

– Urodziłem się w podkieleckiej wsi Łazy i tam się wychowałem. Moją parafią rodzinną była parafia, w której obecnie pracuję, czyli Podwyższenia Krzyża Świętego. Moje pierwsze wspomnienia dotyczące Kościoła i przebywania w nim związane są właśnie z nią. Myślę, że właśnie ten klimat parafii salezjańskiej wpłynął na wybór mojej drogi życiowej. Pierwsza myśl o powołaniu zrodziła się w siódmej klasie, podczas wycieczki z grupą ministrantów do Salezjańskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Pewnego razu po wyjściu z owego Seminarium po prostu pomyślałem sobie, że na pewno jeszcze tam wrócę. I faktycznie tak się stało. Po latach powróciłem i wstąpiłem do Zgromadzenia Salezjańskiego.

**Czy parafia Podwyższenia Krzyża Świętego jest pierwszą, w której ksiądz pracuje?**

– Nie. Pracowałem wcześniej jako kierownik internatu w Szkole Salezjańskiej w Oświęcimiu. To była moja pierwsza placówka. Był to zupełnie inny rodzaj pracy niż ta, którą wykonuję obecnie. Tutaj zajmuję się prowadzeniem Oratorium, a tam codziennie przebywałem z grupą 300 chłopców. Miało to swoje plusy i minusy. Jednak Salezjańską Szkołę w Oświęcimiu zawsze wspominam bardzo miło.

**Jest ksiądz dyrektorem Oratorium, opiekunem Salosu. Czy mógłby ksiądz coś powiedzieć o tych zajęciach?**

– Oratorium to dla mnie duże wyzwanie. W czasach, kiedy młodzież ma tak szerokie zainteresowania oraz możliwość ich rozwoju, trzeba wymyślić coś oryginalnego, co może ją przyciągnąć, a jednocześnie rozwinięć życie duchowe i religijne. Nie należy to do rzeczy łatwych, gdyż dzisiejsza młodzież, ogólnie rzecz biorąc, do spraw Kościoła nastawiona jest raczej sceptycznie.

Natomiast Salos (Salezjańska Organizacja Sportowa – przyp. red.) sta-

nowi jeden z aspektów Oratorium. On aktywizuje pewną naturalną potrzebę człowieka, jaką jest ruch. Salos to sport, ale rozumiany przede wszystkim jako aktywność życiowa, pewna droga rozwoju człowieka, a nie jako sukces za wszelką cenę, czy wyczyn. Oczywiście odbywają się zawody sportowe, w których uczestniczą młodzież z Salosu. Jednak zawsze są one prowadzone w duchu braterstwa, przyjaźni i jedności.

Są również inne formy działalności oratoryjnej. Należą do nich Liturgiczna Służba Ołtarza, której opiekunem jest ks. Mirosław Niechwiej, czy sobotnie Małe Oratorium, które obejmuje działalność dziecięcą. Ogólnie rzecz biorąc Oratorium to taka jedna, wielka rodzina młodzieżowa, skupiająca się wokół jednego celu – wychowania człowieka tak, aby był dobrym obywatelem i chrześcijaninem. Na tym przecież zależało ks. Bosko.

**A wracając jeszcze do Salosu, czy według księdza można wychowywać dzieci i młodzież właśnie poprzez sport?**

– Na pewno tak. Sam fakt, że nie są na ulicy i mają co robić, już o czymś świadczy. Poza tym sport wymaga regularności, samodyscypliny, pokory. Uczy nas jedności i odpowiedzialności za to, co robimy. Co więcej, sport pomaga dostrzegać nam obok siebie drugiego człowieka. Na treningach zawsze powtarzam chłopcom: „Nie ja muszę strzelić bramkę, niech zrobi to kolega, który ma dogodniejszą pozycję”. Ponadto zawsze przed rozpoczęciem treningu wszyscy się modlą. To bardzo ważne, ponieważ pomaga zauważyć, że Bóg jest z nami wszędzie, nawet na boisku, czy hali sportowej, a nie tylko zamknięty w Kościele.

**Jakie funkcje pełni Oratorium?**

– Przede wszystkim funkcje wychowawcze. Oratorium to dom, parafia, podwórko i szkoła w jednym. A więc dom – to miejsce, gdzie panują pewne przywileje, rozrywka, ale także odpowiedzialność i jedność. To także coś więcej. Wspólne przebywanie ze sobą, dzielenie radości oraz



Fot. Archiwum

trosk. Parafia – miejsce, gdzie uczymy się być Kościołem, rozwijamy swoje życie duchowe. Parafia to również dom modlitwy. Podwórko – gdzie można się bawić, grać. Stąd rozrywka, muzyka, sport, teatr. Oratorium to w końcu szkoła – różne korepetycje, nauka, to co powoduje, że rozwijamy się intelektualnie. Ponadto głównym celem dla ks. Bosko i Oratorium zawsze pozostanie dobry obywatel oraz dobry chrześcijanin, a więc dwa wymiary – być uczciwym człowiekiem, który służy społeczeństwu i być wiernym Bogu, przestrzegać Jego przykazań. I jeszcze jedna, ważna funkcja Oratorium, o której muszę wspomnieć. Mianowicie duch salezjański, czyli radość, uśmiech, szczęście.

**Czy ma ksiądz jakieś trudności w prowadzeniu Oratorium?**

– Oczywiście, że tak. Są one bardzo różne. Czasami stanowią je sprawy materialne, a czasami sami członkowie Oratorium. Mam tu na myśli pewien brak odpowiedzialności, np. nieobecność na spotkaniach, nieodpowiednie zachowanie. Tak, trudności są na pewno.

**Wiadomo, że na przestrzeni lat Oratorium przeszło swoiste zmiany, aby odpowiedzieć na wyzwania płynące ze świata młodzieży. Jaki model Oratorium byłby najbardziej odpowiedni obecnie?**

– To trudno powiedzieć. To zależy od samej młodzieży. Wiadomo, że inne były potrzeby młodych ludzi za czasów ks. Bosko, a inne są dzisiaj. Dlatego należy uważnie się w to wszystko wpatrywać, analizować,

jakie kroki byłyby najlepsze oraz najbardziej odpowiednie. Najważniejsze jest to, żeby nie stracić pewnych aurytetów. Ponadto trzeba być bardzo cierpliwym, ponieważ dzieci nie wynoszą odpowiedniego „fundamentu” z domu. Dlatego należy ten „fundament” w danej jednostce odkryć i zaufać mu. Myślę, że ciągle wpatrywanie się w Ducha Bożym, rozważanie, jak co powinno wyglądać, przynosi pewne efekty. Jednak nie jest to rzecz stała. Pewnie za parę lat znów trzeba będzie coś zmienić, żeby osiągnąć jak najlepsze określony skutek.

### Jakie są warunki wstąpienia do Oratorium?

– Podstawowy warunek to chęć przyjścia tu. Poza tym trochę otwartości i ochota zobaczenia, jak tu jest. Ponadto wstąpienie do Oratorium musi wypływać z jakiejś konkretnej potrzeby duchowej. Ważne jest też to, aby młody człowiek wdział w Oratorium szkołę życia duchowego, dom modlitwy. Tym, którzy chcą być właśnie w jednej z grup oratoryjnych, postrzegając siebie jako oratoriana, stawiam ten warunek. Inną podstawową sprawą jest przestrzeganie obowiązującego tu regulaminu. Obejmuje on sprawy takie, jak np. niepalenie papierosów, niepicie alkoholu, czy niezrażanie środków odurzających. Kiedy dana osoba znajdzie się już w grupie oratoryjnej, warunek stanowi systematyczność – uczestnictwo w spotkaniach Domu Oratoryjnego. Ja ze swej strony próbuję wciągać i zachęcać do przyjścia tu, ale mówię, że nie jest to na pewno propozycja dla wszystkich.

### Jak ocenia ksiądz tutejszą młodzież?

– Młodzież zawsze oceniam dobrze. Są oczywiście jednostki, które ten obraz psują. To jest młodzież, która zeszła na złą drogę, na skutek działania różnych czynników – niedopilnowania przez dorosłych, obserwując w domu agresję, przemoc, czy alkoholizm. Młodzież, która buntuje się i niestety coraz częściej za swojego „przewodnika” obiera ulicę. Jednak ogólnie rzecz biorąc współczesnych, młodych ludzi postrzegam jako bardzo ambitnych. Chyba każdy widzi, ile współczesny nastolatek ma nauki. Inna sprawa, że rodzice coraz częściej zwalniają swoje pociechy z obowiązków domowych. To sprawia, że dzisiejsza młodzież staje się mniej zaradna oraz nie umie sobie poradzić z problemami życia codziennego.

Dziękuję za rozmowę. □

## Bóg w ziarnku gorczycy

Paweł Mularczyk

„A potem Bóg rzekł: „Niechaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukaże powierzchnia sucha!” A gdy tak się stało, Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią, a zbiornisko wód nazwał morzem. Bóg widząc, że były dobre rzekł: „Niech ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rozdające na ziemi według swojego gatunku owoce, w których są nasiona.” I stało się tak. Ziemia wydała rośliny zielone: trawę dającą nasienie według swojego gatunku i drzewa rozdające owoce, w których było nasienie według ich gatunków. A Bóg widział, że były dobre” (Rdz 1, 9-12).

Sobotnie przedpołudnie. Słońce kładzie złociste filary światła między bezlistne kolumny drzew. Śnieg skrzy się jak oczy sikorki, która przysiadła na gałęzi. Jego biel pięknie harmonizuje z błękitem przebijającego przez konary nieba. Teren lekko się wznosi, niczym para wydychanego z ust powietrza. Wolno stawiam kroki, głęboko oddychając. Buty skrzypią na śniegu mój rytmiczny chód, pozostawiając w tyle stemple podeszew. Rozglądam się uważnie, chłonę każdy wycinek otaczającego mnie świata. Pozostałości jesieni – małe owoce, koloru zachodzącego słońca, pomarszczony liść, który nie miał odwagi rzucić się z drzewa na mech. Nieopodal ślady pozostawione na śniegu przez przemykającego tędy zająca. I nagle, gdy coś poruszyło się za krzakami, przystaję. Na ścieżkę lekko wskakuje sarna. Spojrzała w moim kierunku i szybko umknęła w stronę następnej kępy krzaków. Przez moment stoję oniemiały tym nie-

spodziewanym spotkaniem. Moje usta same układają się w uśmiech. Po chwili ruszam w dalszą drogę. Cieszę się każdym krokiem, każdą chwilą spędzoną z dala od spalin, od miejskiego zgiełku. O ile łatwiej w tej pięknej scenarii, by dusza śpiewała na cześć Pana. O Boże, dziękuję Ci, że potrafię dostrzec Twą obecność w promieniu słońca, który odbija się od oszronionej gałązki, Twą obecność w rozłożystej szyszce spoglądającej w dół ze stuletniego drzewa. Dziękuję, że cieszy mnie lekki powiew wiatru porywający do tańca płatki śniegu. Za to, że potrafię przystanąć, gdy usłyszę gdzieś ponad głową śpiew ptaka. Za chwilę zachwyty, gdy zobaczę wierzbę przegładającą się uważnie w szepcącym o upływającym czasie strumieniu. Dziękuję Ci, Panie!

Za oknem króluje jeszcze zima, ale niebawem złączą się pąki na drzewach i krzewach, trawa zazieleni się. Może warto od czasu do czasu wyjść z domu – nie po to, by zrobić zakupy, ale po to, by poszukać Boga w otaczającej nas przyrodzie. Aby zauważyć piękno, które otacza nas, obok którego często przechodzimy, nie zwracając na nie uwagi. Mieszkamy w pięknej okolicy – wystarczy kilka minut, by zamienić bloki i domy na drzewa i kwiaty. Możemy pospacerować po jednym ze świętokrzyskich szlaków turystycznych. Jeżeli brak nam czasu na wyjazd, mamy również możliwość cieszyć się pięknem przyrody w samym mieście – Karczówka, Kadzielnia, Wietrznia, jeden z parków. Te miejsca zachęcają do spacerów, pozwalają cieszyć się przyrodą. Wystarczy chcieć. Może uda nam się zobaczyć Boga w rozkwitającym żonkilu, usłyszeć Jego głos w pieśni słowika. □



Fot. Archiwum

Zza więziennych krat

## Czy coś zmieni rodzący się w nas Zbawiciel?

Opracował Vitalis

Więzienną kolędnicę rozpoczęła kolęda „Cicha noc”, a po niej tak oto w jej klimat wprowadził uczestników narrator: „Jest taki jeden szczególny dzień w roku, kiedy każdy człowiek ze czcią bierze do swych rąk kawałek białego kruchego opłatka, by podzielić się nim z innymi. W tym dniu przeżywamy tajemnicę narodzenia naszego Zbawiciela. W tym dniu wpatrujemy się w małego Jezusa, który narodził się, aby uczyć nas miłości, aby objawić nam miłość”.

**P**o tych słowach Mariusz wypowiedział następującą poetycką sekwencję: „To właśnie tego wieczoru, gdy mróz lśni jak gwiazda na drodze.

Przy stołach są miejsca dla obcych, bo nikt być samotnym nie może.

To właśnie tego wieczoru, gdy wiatr zimny śniegiem dmucha.

W smutne serce człowieka cicha wstępuje otucha”.

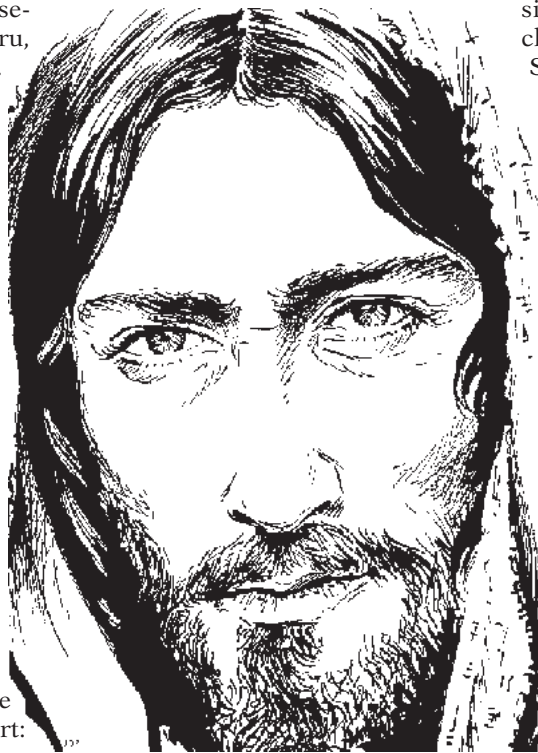
Po nim Łukasz odczytał znany fragment o narodzeniu Jezusa z Pisma świętego (Łk 2, 1-7), a następnie rozległa się kolęda „Nie było miejsca...”. Po jej odśpiewaniu powtórnie głos zabrał narrator: „Nie było miejsca dla rodzącego się Jezusa. Maryja owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie... I nasze serca często zamykamy dla miłości Jezusa. Wiele razy puka do naszych serc, a my nie pozwalamy Mu w nim zamieszkać. Panie, rozgość się na nowo w naszych sercach. Chcemy Cię odnaleźć. Gdzie mamy szukać Ciebie?” Na to Robert: „Idź, szukaj w białym opłatku. W twarzy drugiego człowieka. Może cię ta twarz boli? Może cię prześladowuje? Może ma zimne rysy? I krzyczysz budząc się w nocy? Może jest taka zartata, że tylko Jezus może ją dostrzec i obmyć? Zaufaj miłosierdziu Jezusa. Szukaj go w białej hostii. W twarzy drugiego człowieka. W miłości małego Jezusa”.

Po tym kolejnym poetyckim wątku wszyscy włączyli się w śpiew kolędy „Wśród nocnej ciszy”. Po czym głos zabrał Bartek: „Być może w twoim sercu są rany, słyszysz krzyki i czujesz ból. Zastanawiasz się, po co jest Boże Narodzenie. Po co śpiewamy kolędy?”. Po nim kontynuował Piotr: „Po co?

– Dlatego, żeby uczyć się miłości, żeby podawać sobie ręce, żeby znowu w życiu pojawiła się radość. Żeby wpatrując się w swoją twarz w odbiciu lustrzanym na nowo pokochać siebie. Na nowo uwierzyć w Bożą miłość, w to, że jest Bóg, który mnie i ciebie kocha”.

Następnie został przytoczony kolejny fragment z Ewangelii św. Łukasza, po czym odśpiewano kolędę „Pójdźmy wszyscy do stajenki”.

Znów do głosu doszedł narrator: „Dlaczego Pan Jezus przyszedł na świat jak małe ludzkie dziecko? Czy to nie zastanawia? Dlaczego Pan Je-



zus chce narodzić się w naszych sercach? Czy coś zmieni rodzący się w nas Zbawiciel?”

Po tych słowach dialog będący swoistym świadectwem o tym, co może zmienić w naszym życiu Jezus, przeprowadzili z małym Jezusem Mariusz i Sławek, a następnie rozległa się kolęda „Lulajże, Jezuniu”.

Kontynuował narrator: „Chrystus narodził się dwa tysiące lat temu w Betlejem, ale pragnie również narodzić się dziś w naszym sercu. Pragnie, aby nasze serce stało się betlejemską szopką, w której miłość i pokój rozbliśnie jak światło wstającego ze snu poranka.

W blasku światła kontynuowała kolejna osoba prosząc, by mały Jezus – Zbawiciel umocnił naszą wiarę, abyśmy mogli mocniej ufać, więcej kochać... Po czym nastąpiła kolejna kolęda: „Jezusa narodzonego...”, a następnie moment dziękczynienia pod adresem Dzieciątka Jezus za to, że miłuje nas bez granic, że Jego miłość jest bez końca...

„Jezus nie narodził się w pałacu – rzekł narrator – tylko w zwykłej stajni, aby nam pokazać, że wie, co to znaczy nędza, bieda i cierpienie każdego człowieka”. Tę myśl rozbułdował inny mówca: „Jezus urodził się jako człowiek, prawdziwie kochał, czuł zimno, głód i pragnienie. Stał się człowiekiem, aby pokazać nam jak żyć, jak cierpieć, jaki jest sens naszego życia, naszego istnienia. Chcesz pójść tą drogą, chcesz budzić się rano i czuć, że wiesz, po co żyjesz, dlaczego cierpisz? Otwórz swoje serce dla Jezusa. Z miłością zacznij się wczuwać w Jego słowo. On cię nie oszuka, nie zawiedzie, nie zostawi cię samego, bo przecież On narodził się z miłości, bo Jezus kocha mnie i ciebie”.

Po kolędzie „Przybieżeli do Betlejem” powtórnie głos zabrał narrator zaświadczając o opiekuńczym miłosierdziu Boga, po czym kolejny występujący odezwał się w te oto słowa: „Przez przyjście na ziemię w postaci dzieciątka pociągasz nas do siebie i zachęcasz, abyśmy się stali Twoimi przyjaciółmi. Napełnij nasze serca pokojem, radością i szczęściem. Pociągnij wszystkich do Betlejemskiego żłóbka swoim niewysłowionym miłosierdziem”.

I tak oto powoli kończyło się więzienne kołędowanie przygotowane (przy współpracy więźniów) przez siostrę Nazarenę z Italii (z Sycylii). Przed modlitwą „Ojcze nasz” i kolędą „Gdy się Chrystus rodzi” jeszcze raz można było usłyszeć narratora: „Zawsze ilekroć się uśmiechasz do swego brata i wyciągasz dłoń, by się z nim pogodzić i życzyć mu wszystkiego dobrego – jest Boże Narodzenie. Przepróśmy się więc teraz wzajemnie wybacząc sobie to, co było złe w naszym postępowaniu w minionym roku”. □

Jeszcze w Bożonarodzeniowym klimacie...

## Jasełka u przedszkolaków

Wioletta Mróz

W polskim roku obrzędowym są dni świąteczne zapisane nie tylko na kartach kalendarza, ale przede wszystkim w naszej świadomości, pamięci, w przechodzących z pokolenia na pokolenie obyczajach i tradycji. Świątowanie jest potrzebne każdemu człowiekowi. Święta pomagają udźwignąć trudy codziennego życia, dają chwile radości, odpoczynku, refleksji i zabawy. W większości są to święta religijne. Towarzyszą im różnorodne zwyczaje i obrzędy.

W Świątach Bożego Narodzenia są to:

- Wieczera wigilijna z białym obrusem, siankiem, dodatkowym nakryciem na stole i tradycyjnymi potrawami;
- dzielenie się opłatkiem, składanie życzeń;
- pięknie przystrojona choinka z prezentami od Świętego Mikołaja;
- udział w Pasterce;
- uczestniczenie w inscenizacjach Bożego Narodzenia – „Jasełkach”.

Treści świąteczne poprzez nastrój, atmosferę oraz symbolikę są dla dzieci i osób dorosłych ogromnym przeżyciem wewnętrznym. Dają okazję do kształcenia cech charakteru, rozbudzania pozytywnych uczuć, woli i integracji z rodziną.

Boże Narodzenie to jedno z najważniejszych chrześcijańskich świąt.



Zdjęcia: Wioletta Mróz



W przybliżeniu dzieciom zwyczajów związanych z tym świętem ogromną rolę odgrywają osoby dorosłe: rodzice, katecheci, nauczyciele i wychowawcy. Od ich świadomości zależy ukształtowanie u dzieci silnej więzi z naszą kulturą oraz wartości religijnych.

Dlatego też corocznie w Przedszkolu Samorządowym nr 2 w Kielcach przy ulicy Sowiej organizuje się inscenizację „Jasełek” połączoną ze spotkaniem opłatkowym dla rodziców, wychowawców i zaproszonych gości. Jest to jedna z najmilszych uroczystości przedszkolnych. Przygotowania do niej trwają od połowy listopada. Opracowuje się program, ustala zakres prac, rozdaje role, uczy śpiewu kolęd i zaprasza gości.

W tym roku przedstawienie jasełkowe odbyło się 19 grudnia. W dniu występów nasze przedszkole pękało w szwach. Na widowni zasiedli rodzice, babcie, dziadkowie, pracownicy oraz zaproszeni goście. Niestety, nie mógł nas zaszczyścić swoją obecnością ksiądz proboszcz naszej parafii – Marek Ledwożyw, ponieważ w tym dniu głosił rekolekcje w Jędrzejowie. Obiecał jednak, że w najbliższym wolnym terminie odwiedzi dzieci w przedszkolu.

W inscenizacji „Jasełek” wzięła udział grupa „średniaków” i „starszaków”. Dzieci wcieliły się w różne postaci bożonarodzeniowego misterium. Rodzice wyczarowali swoim pociechom wspaniałe stroje, które nadały niepowtarzalnego uroku przedstawieniu. Piękne szaty Świętej Rodzi-

ny, Trzech Króli, aniołów oraz kostiumy zwierząt obecnych podczas narodzin w szopce budziły ogólny podziw.

Pozostała tylko dekoracja. Z tym również nie było problemów. Nauczycielki wraz z panią katechetką i rodzicami przygotowały ciekawą scenografię. W tym dniu przedszkolny hol zamienił się w scenerię Betlejem z szopką, Dzieciątkiem i Gwiazdą Betlejemską. Dla podkreślenia nastroju całość oświetlono kolorowymi lampkami. Nie zabrakło również pięknie ustrojonych polskich choinek.

Dyrektor przedszkola – Teresa Kusiak przywitała wszystkich gości i złożyła życzenia świąteczne życząc, aby nadchodzące święta były pełne spokoju, miłości i radości. Następnie zaprosiła do obejrzenia „Jasełek” w wykonaniu młodych artystów.

Pogasły światła. Przedszkolaki bez najmniejszej tremy rozpoczęły występ, który był entuzjastycznie przyjęty przez widownię. Nastrój był podniosły. Wszyscy wczuli się w klimat nocy sprzed dwóch tysięcy lat. Następnie odbyło się wspólne kolędowanie, dzielenie się opłatkiem, składanie życzeń świąteczno-noworocznych oraz wykonywanie pamiątkowych zdjęć przy szopce.

Wypieki na twarzach dzieci i łzy w oczach dorosłych potwierdziły, że warto włożyć trochę pracy i wysiłku, aby przeżyć takie chwile.

Jesteśmy pewni, że w przyszłym roku znowu spotykamy się na przedstawieniu jasełkowym i wspólnym kolędowaniu w naszym przedszkolu. □

# Droga krzyżowa

Krzysztof Krzywicki

Istotną treść nabożeństwa Drogi Krzyżowej stanowi zawsze kontemplacja dwóch faktów: faktu cierpienia i odkupienia, co zachodzi w niezwykłej prostocie. Przemawia ono do duszy każdego człowieka przez bogactwo Chrystusowej nauki i przykładu.

Ofiarna miłość Syna wyrażająca się w Jego posłuszeństwie („Ojcze, oto idę, aby pełnić wolę Twoją”), zostaje przypieczętowana przez krańcowość krzyżowego wyniszczenia. Najwyższa życzliwość Chrystusa i Jego oddanie dla ludzkości wyraziły się w tym, że „ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi... unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7-8). Ten ogrom miłości przypominają wszystkie stacje Drogi Krzyżowej”.

W Drodze Krzyżowej odnajdujemy codzienne sprawy naszego życia, a samo nabożeństwo staje się wielką szkołą miłości, chrześcijańskiego heroizmu i formowania pełnej ludzkiej osobowości. Każda stacja przypomina chrześcijaninowi nakaz Chrystusa: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem” (J 13,34). Każde spotkanie z cierpiącym Panem uwrażliwia człowieka na jego brata, bliźniego – „drugiego Chrystusa”. Otwiera oczy na innych ludzi, którzy co dzień wokół nas cierpią i umierają. Pod ich bowiem postacią Chrystus nadal ofiaruje się swemu Ojcu dla zbawienia świata.



Grafika: Archiwum

Droga Krzyżowa jest zobowiązującym wezwaniem, które ustawicznie kieruje Pan do chrześcijanina: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23).

W treściach nabożeństwa Drogi Krzyżowej chrześcijanin może odnaleźć głęboką analogię do swojego życia. □

## Parafia św. Krzyża w Kielcach w latach 1918-1939 (3)

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

O godz. 7<sup>00</sup> młodzież zakładowa i parafialne Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej wzięli udział w uroczystej Mszy św. W godzinę potem swoją Mszę św. mieli Salezjańscy Pomocnicy Kościoła, Sodaliczka Mariańska i Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. O godz. 9<sup>00</sup> została odprawiona Msza św. wotywna z okolicznościowym kazaniem. O godz. 10<sup>45</sup> miało miejsce powitanie ks. biskupa, a w kwadrans potem też przewodniczył Mszy św. pontyfikalnej, na której kazanie wygłosił ks. prałat Marchewka z Jędrzejowa. Liturgii towarzyszył seminaryjny chór kielecki. Po Mszy św. ks. biskup udzielił sakramentu bierzmowania. Po południu o godz. 16<sup>00</sup> zostały odprawione uroczyste nieszpory z udziałem chóru kieleckich seminarzystów, a o godz. 18<sup>00</sup> odbyła się akademie ku czci błogosławionego ks. Bosko, która zakończyła całą uroczystość.

Nasza parafia obchodziła równie uroczyste inne wielkie wydarzenie w życiu całej Rodziny Salezjańskiej, jaką było ogłoszenie błog. ks. Jana Bosko – świętym. Uczyniono to w naszym kościele w dniu 10 czerwca 1934 r.

Dodajmy, że uroczystości, czy święta religijne związane ze Zgromadzeniem Salezjańskim, odgrywały zawsze doniosłe znaczenie w życiu parafii św. Krzyża. Także nie bez wpływu na

pozostawały wydarzenia i przeżycia religijno-patriotyczne, tak charakterystyczne dla ówczesnego życia społeczno-religijnego w Polsce.

Kończąc ten rozdział możemy tytułem pewnego podsumowania stwierdzić, omawiając lata międzywojenne 1918-1939, że salezjańskie dzieło dobrze przyjęło się na kieleckiej ziemi, a potem coraz lepiej rozwijało. Praca duszpasterska i wychowawcza salezjanów wydawała coraz lepsze

owoce ku pożytkowi parafii, dekanatu i miasta oraz znajdowała zasłużone uznanie w oczach władz państwowych i społeczeństwa kieleckiego. Niestety, wybuch II wojny światowej, jej okrutny i niekorzystny scenariusz, poważnie zahamował ten tak pomyślnie zapowiadający się rozwój salezjańskiego dzieła wychowawczo-duszpasterskiego w Kielcach, ale to nie oznaczało wcale, że takowe całkowicie przestało istnieć. cdn.

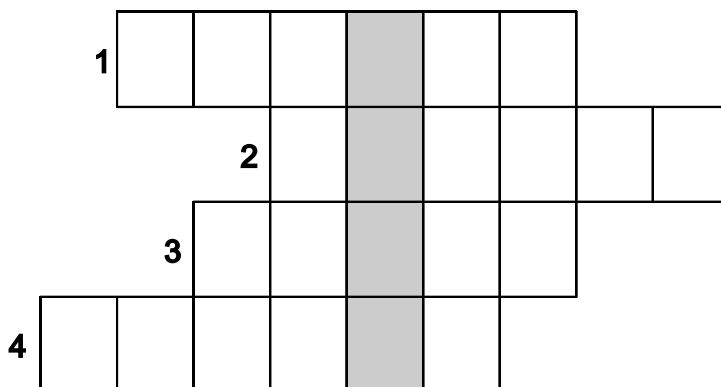


Ksiądz Prymas August Hlond w Zakładzie Salezjańskim w Kielcach – maj 1939 r.

Fot. Archiwum

## Połam trochę główkę i rozwiąż krzyżówkę!

1. Zimą na głowie
2. Jest przeciwieństwem pychy
3. Do zbawienia koniecznie potrzebna
4. Jeden z sakramentów świętych



## Weź kredkę i pomaluj troszeczkę...



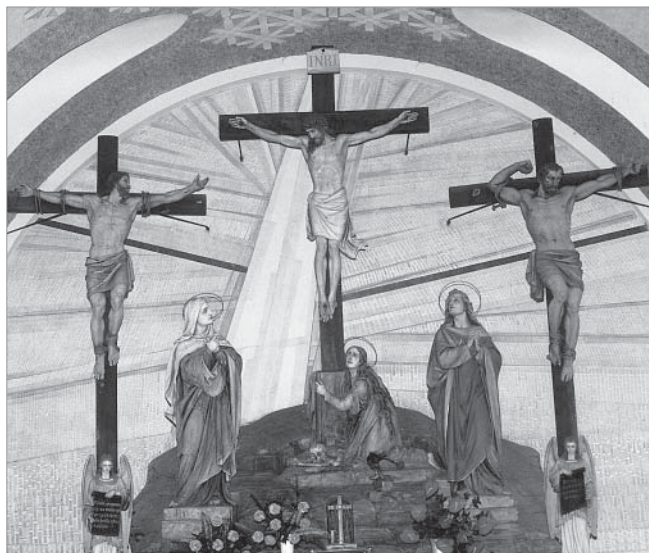
## Ktoś kocha Cię bardziej...

Przyjacielu,  
 przykuty do łoża cierpienia – nie płacz!  
 Ktoś kocha cię bardziej niż ja – człowiek, twój brat  
 Ktoś cię kocha...  
 goręcej niż promień słońca  
 głębiej niż bezdenne morze  
 cierpliwiej niż praca pająka  
 gorliwiej niż mrówcze starania

Nie płacz!  
 Ktoś kocha cię naprawdę,  
 bo naprawdę istnieje  
 i jedynie wie do końca,  
 co znaczy sens cierpienia



Zdjęcia: Mirosław Kobyński



Odwagi!  
 Nie płacz!  
 Nie jesteś beużyteczną rzeczą na pryczy istnienia  
 nie jesteś manekinem w medycznych zabiegach  
 nie jesteś brudem szpitalnej pościeli,  
 bo On wierzy w ciebie  
 jest z tobą i w tobie

Widzisz... nawet teraz  
 twoją twarz zalaną łzami  
 w swoich rękach trzyma

*Vitalis*

## Kalendarium – luty 2004

- **Droga Krzyżowa** w piątki Wielkiego Postu: o godz. 8<sup>30</sup> dla dorosłych, o godz. 16<sup>30</sup> dla dzieci i o godz. 17<sup>30</sup> dla dorosłych i młodzieży
- **„Gorzkie żale”** w niedziele Wielkiego Postu o godz. 17<sup>00</sup>

- 16.02 Dzień Modlitw w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II  
 22.02 7 Niedziela zwykła, Katedry św. Piotra Apostoła  
 25.02 Środa Popielcowa. Msze św. o godzinie: 7<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup>, 9<sup>00</sup>, 16<sup>30</sup>, 18<sup>00</sup>  
 29.02 I Niedziela Wielkiego Postu. Wspomnienie św. Jana Bosko. O godz. 16<sup>00</sup> Msza św. dla Byłych Wychowanków Salezjańskich

### Kancelaria parafialna czynna:

poniedziałek 15 - 17, wtorek 10 - 12 i 15 - 17  
 czwartek 15 - 17, piątek 10 - 12 i 15 - 17  
 tel. 366-00-92, e-mail: [kancelaria@salezjanie.kielce.pl](mailto:kancelaria@salezjanie.kielce.pl)  
 Konto: PKO BP II/O Kielce, Nr 10202632-170992-2701

### Biblioteka parafialna i czytelnia czynne:

wtorki, środy i czwartki 16 - 18

### Lokalna grupa Caritas dużuruje

we czwartek w godz. 16 - 18

Redakcja przy Oratorium Świętokrzyskim Świętego Jana Bosko w Kielcach  
 ☎ 25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57 ☎041 346 15 75 ☎041 366 00 92  
 http://www.salezjanie.kielce.pl, e-mail: [orator@salezjanie.kielce.pl](mailto:orator@salezjanie.kielce.pl)

Redaktor wydania: Zdzisław Brzęk SDB ☎041 366 00 92, e-mail: [orator@salezjanie.kielce.pl](mailto:orator@salezjanie.kielce.pl)

Studio DTP: Grzegorz Mróz jr. ☎0692 804 681, e-mail: [grzegorz.mroz@schuman.org.pl](mailto:grzegorz.mroz@schuman.org.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adyustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.

Druk: COLOR PRESS ☎ 25-650 Kielce, ul. Długa 31 a ☎041 366 95 22 ☎041 366 16 71 ☎0601 47 13 47

**wszystkie  
 wpływy z gazety  
 przeznaczone są  
 na działalność  
 statutową**

Nakład: 750 egz.